

Nazwisko **BŁOGOSŁAWSKI-MŁYNARCZYK**

Imiona **LINDA A.** Pseudonim .....

Z domu .....

Data urodzenia ..... Miejscowość, kraj **New Britain, U.S.A.**

Data śmierci ..... Miejscowość, kraj .....

Lat życia .....

Adres cmentarza .....

Źródła: **Nowy Dziennik, New York, 18-3-1998**



# Spóźnione pożegnanie

Redakcja Kroniki Connecticut otrzymała od męża tragicznie zmarłej Lindy Błogosławski-Młynarczyk, Petera Młynarczyka zezwolenie na opublikowanie wersji polskiej listu otwartego jego autorstwa, który ukazał się w lokalnej prasie angielskojęzycznej w poniedziałek, 9 marca. List ten stanowi swego rodzaju publiczną, choć jednocześnie głęboko osobisty komentarz wobec niedawnej tragedii w Newington, której ofiarą padła, między innymi, Linda Błogosławski-Młynarczyk.

Publikujemy obszerny fragmenty listu.

"Najdroższa Lindo, jest niedziela, trzecia nad ranem. Od czasu, gdy Cię straciłem, minęły już niemal dwa dni. Przeraza mnie zbliżające się czuwanie w domu pogrzebowym i pogrzeb, ponieważ kiedy już wieko trumny zostanie zamknięte, nigdy więcej nie będę w stanie Cię zobaczyć ani dotknąć. A tego nie potrafię znieść. Byłaś moim życiem, moim sensem istnienia, a teraz odeszłaś.

Spędziliśmy ze sobą wspaniałe chwile. Pamiętam, gdy brałem udział w Twojej kampanii wyborczej na foteł burmistrza w roku 1993. Upřednio już spotykaliśmy się na zebraniach rady nadzorczej Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Pamiętasz, jak nasze oczy spotkały się kilkakrotnie i po prostu wiedzieliśmy, że coś w tym jest? Jednak dopiero kiedy pomagalem Ci w czasie kampanii wyborczej, naprawdę coś się między nami zaczęło. Ty chodziłaś od drzwi do drzwi, próbując zachęcić wyborców do głosowania na siebie, a ja pracowałem nad Twoimi ogłoszeniami w gazetach z niekiermymi z Twoich licznych przyjaciół. Zwykle zostawałem długo po tym, jak już wszystko było zrobione, tylko po to, żeby zobaczyć, czy się pokażesz i bym mógł porozmawiać z Tobą przez parę minut.



Linda Błogosławski-Młynarczyk

najwspanialszy dzień w moim życiu. Piątek był dniem nałogorszym. Naprawdę bardzo za Tobą tęsknię. Trudno się było zdecydować, gdzie wziąć ślub. Pamiętasz nasze rozmowy? Nie stać nas było na zaproszenie wszystkich Twoich przyjaciół, ponieważ każdemu byś byłaś przyjaciół. A przy tym nie chciałyśmy robić z tego wydarzenia politycznego cyrku. To miała być nasza specjalna chwila. Wobec tego zdecydowaliśmy się na to, że

grałaś. Sądziłaś, że ludzie podziękują Ci za Twoją ciężką pracę i oddanie. Byłaś bardzo naiwna, ale to tak, że w Tobie kochałem.

Miałaś w sobie niewinność, jakiej nie da się opisać słowami. Rozjaśniałaś każde pomieszczenie samym swym pojawieniem się. Ludzie reagowali i na Twój uśmiech, i Twoją skrawo-niebieskie oczy, ponieważ miałaś w sobie rodzaj wyjątkowego ciepła.

ca w piątek rano. Ciebie już nie było w domu. Nie miałem okazji pocałować Cię ani pożegnać się z Tobą. Pojechałem do Wydziału Ruchu Drogowego w Wethersfield na przesłuchania. Zadzwońm do swojego biura około dziewiątej rano. Rita powiedziała mi, że coś niedobrego stało się w siedzibie loterii. Zadzwońm pod Twój numer, ale nikt nie podniósł słuchawki. Zadzwońm pod kilka innych numerów, ale też nikt nie odpowiadał. Zapytałem więc, zaniepokojony, mojego przełożonego, czy mogę wyjść. Po drodze wstałem do toalety, gdzie jeden z mężczyzn akurat mówił o tym, jak jakaś kobieta została "rozwalona" przez faceta z pistoletem. Zaczęłam biec. Nie, to nie mogłaś być Ty. To musiała być recepcjonistka przy głównym wejściu. Twoje biuro jest w głębi, z boku.

Wsiadłem do samochodu i popędziłem do Newington. Po drodze usłyszałem w radio wiadomość o tym, jak jakiś uzbrojony szaleniec otworzył ogień do kilku pracowników wysokiego szczebla w siedzibie loterii. Pomyślałem, że wiem, kim był ten uzbrojony bandyta. Nie myliłem się.

John powiedział mi, że wciąż leżysz tam, w budynku i że wstęp na miejsce zbrodni jest wzbroniony.

Byłem jak sparalizowany, ale przecież musiałem opowiedzieć o wszystkim Twoim rodzicom i siostrom. Byliśmy zdruzgotani.

W sobotę wybrałem trumnę dla Ciebie i poczyniłem przygotowania do pogrzebu. Mam nadzieję, że do konatem właściwego wyboru. Ty mi zawsze pomagałaś w podejmowaniu decyzji. Ludzie w domu pogrzebowym płakali.

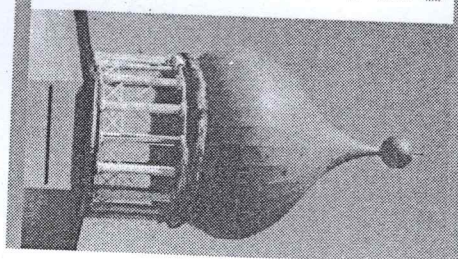
A mieliśmy iść na pizzę. Ten uzbrojony szaleniec powiedział Ci "bye-bye", zanim odebrał Ci życie. Ja nie miałem okazji pożegnać się z Tobą. Byłem pod przysięgą. Czy nie mogłaś chwilę poczekać? Mieliliśmy plany, Lindo. Proszę, wróć do domu!

Tak bardzo Cię kochaliśmy i zawsze będę Cię kochał.

Peter

tłum. Robert A. Skarła

## Connecticut





której otarą padła, między innymi Linda Błogosławska-Młynarczyk.

Publikujemy obszernie fragmenty listu.

"Najdroższa Lindo, jest niedziela, trzecia nad ranem. Od czasu, gdy Cię straciłem, minęły już niemal dwa dni. Przeróża mnie zbliżające się czuwanie w domu pogrzebowym i pogrzeb, ponieważ kiedy już wieko trumny zostanie zamknięte, nigdy więcej nie będę w stanie Cię zobaczyć ani dotknąć. A tego nie potrafię znieść. Byłaś moim życiem, moim sensem istnienia, a teraz odeszłaś.

Spędziliśmy ze sobą wspaniałe chwile. Pamiętam, gdy brałem udział w Twojej kampanii wyborczej na fotel burmistrza w roku 1993. Uprzednio już spotykaliśmy się na zebraniach rady nadzorczej Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Pamiętasz, jak nasze oczy spotkały się kilkakrotnie i po prostu wiedzieliśmy, że coś w tym jest? Jednak dopiero kiedy pomagałem Ci w czasie kampanii wyborczej, naprawdę coś się między nami zaczęło. Ty chodziłaś od drzwi do drzwi, próbując zachęcić wyborców do głosowania na siebie, a ja pracowałem nad Twoimi ogłoszeniami w gazetach z niektórymi z Twoich licznych przyjaciół. Zwykle zostawałem długo po tym, jak już wszystko było zrobione, tylko po to, żeby zobaczyć, czy się pokażesz i bym mógł porozmawiać z Tobą przez parę minut.

Wszystkich zaskoczyłaś swoim zwycięstwem w roku 1993. Nawet sama byłaś zaskoczona. Kochali Cię wszyscy, ale moja miłość do Ciebie była wyjątkowa i wzrastała z każdym dniem. Wkrótce dowiedziałem się, że żywiłaś podobne uczucia w stosunku do mnie. W trzy tygodnie po wyborach mieliśmy owo słynne lądowanie na polu zboża. Silnik zaczął się dławić i powiedziałem Ci, że mamy sytuację awaryjną. Wcale nie wpadłaś w panikę; po prostu tylko modliłaś się o to, by wyjść z tego cało. Czy wpadłaś w panikę w piątek rano? Czy wiedziałaś, co Cię czeka? Czy odczuwałaś ból? Czy cierpiełaś?

Czuje w środku rozdzierający ból.

Podczas Twojej kadencji burmistrza nasz związek stał się silniejszy i głębszy. Pamiętam Boże Narodzenie roku 1993, kiedy kupiłem Ci diamentowe kolczyki. Zanim Ci je ofiarowałem, pokazałem je Twojej mamie. Powiedziała: "Mój Boże, czy to nie za wcześnie dawać jej coś takiego?". A ja wiedziałem, że nie. Wiedziałem już, że się pobierzemy i będziemy żyć długo i szczęśliwie. Nigdy przedtem nie spotkałem kobiety takiej, jak Ty. Ty byłaś gotowa zrobić wszystko, byle tylko komuś pomóc, i zawsze widziałaś pozytywne strony wszystkiego. Byłaś w stanie wszystko zrozumieć i potrafiłaś być nieograniczenie wyrozumiała.

Pamiętam ów ciepły, słoneczny dzień w lipcu roku 1994. Dopiero wprowadziliśmy się do hotelu Sonesta Beach na Bermudach, a ja już nie mogłem się doczekać tej chwili... Wręczyłem Ci pudełeczko. Gdy wreszcie je rozpakowałaś, zapytałem: - Czy zostaniesz moją żoną? Nie wahałaś się ani sekundy. I to był



Linda Błogosławska-Młynarczyk

najwspanialszy dzień w moim życiu. Piątek był dniem najgorszym. Naprawdę bardzo za Tobą tęsknię.

Trudno się było zdecydować, gdzie wziąć ślub. Pamiętasz nasze rozmowy? Nie stać nas było na zaproszenie wszystkich Twoich przyjaciół, ponieważ każdemu byłaś przyjacielem. A przy tym nie chcieliśmy robić z tego wydarzenia politycznego cyrku. To miała być nasza specjalna chwila. Wobec tego zdecydowaliśmy się zaprosić rodzinę i kilkoro najbliższych przyjaciół do St. Thomas na nasz ślub. Polecieliśmy tam i sprawdziliśmy wszystkie hotele i plaże. Mieliśmy już wszystko z grubsza ustalone i wróciliśmy do domu. Wtedy właśnie rozszalał się huragan i zrównał nasze plany z ziemią. Wobec tego zdecydowaliśmy się wziąć ślub na statku pasażerskim. - Cóż to był za ślub. Było wówczas z nami kilka wyjątkowych osób. Mieliśmy zostać mężem i żoną w bibliotece o 5 po południu. Byłem tam o wiele wcześniej i niecierpliwie czekałem na Ciebie. Wyglądałaś wprost oszaleńczo. Właśnie w tej chwili przyglądałem się zdjęciu z naszego ślubu. Byłaś przepiękna.

Nasze życie potoczyło się dalej. Przegrałaś wybory w roku 1995. Ta porażka głęboko Cię zraniła. Ciężko harowałaś przez dwa lata, a prze-

grałaś. Sądziłaś, że ludzie podziękują Ci za Twoją ciężką pracę i oddanie. Byłaś bardzo naiwna, ale to także w Tobie kochałem.

Miałaś w sobie niewinność, jakiej nie da się opisać słowami. Rozjaśniałaś każde pomieszczenie samym swym pojawieniem się. Ludzie reagowali i na Twój uśmiech, i Twe jaskrawo-niebieskie oczy, ponieważ miałaś w sobie rodzaj wyjątkowego ciepła.

Byliśmy ze sobą zbyt krótko, ale będę pielęgnował w swej pamięci każdą chwilę.

Tak się cieszę, że w środę kupiłem Ci różę. Zawsze umiałaś docenić romantyczne drobiazgi, a ja lubiłem sprawiać Ci przyjemność. Zawsze wołałaś różę czy kartkę, odrobinę czułości niż kosztowną biżuterię.

W czwartek spędziliśmy wspaniały wieczór. Obiad z Tobą był dla mnie prawdziwą przyjemnością. Wspomniłaś wtedy o tym pracowniku. To już drugi raz w tygodniu wspomniłaś o nim i ja też zacząłem się niepokoić. Lindo, gdybym tylko mógł wiedzieć, że on targnie się na Twoje życie, na pewno coś bym zrobił, by temu zapobiec. Przysięgam, naprawdę nie miałem pojęcia, że on mógł być aż tak niebezpieczny.

Kiedy wyszedłem spod pryszni-

nych numerów, ale też mi nie odpowiadał. Zapytałem więc, zaniepokojony, mojego przełożonego, czy mogę wyjść. Po drodze wstąpiłem do toalety, gdzie jeden z mężczyzn akurat mówił o tym, jak jakaś kobieta została "rozwalona" przez faceta z pistoletem. Zacząłem biec. Nie, to nie mogłaś być Ty. To musiała być recepcjonistka przy głównym wejściu. Twoje biuro jest w głębi, z boku.

Wsiadłem do samochodu i pojechałem do Newington. Po drodze usłyszałem w radio wiadomość o tym, jak jakiś uzbrojony szaleniec otworzył ogień do kilku pracowników wysokiego szczebla w siedzibie loterii. Pomyślałem, że wiem, kim był ten uzbrojony bandyta. Nie myliłem się.

John powiedział mi, że wciąż leżysz tam, w budynku i że wstęp na miejsce zbrodni jest wzbroniony.



Grób Lindy



# Żałoba w New Britain

6 marca New Britain okryło się żałobą. Na zewnątrz jej przejawem były opuszczone do połowy flagi w siedzibach instytucji miejskich i stanowych, nie kończąca się kolejka przed New Britain Memorial Funeral Home w poniedziałek, 9 marca oraz tłumy w kościele św. Krzyża następnego dnia, 10 marca, a potem na polskim cmentarzu Sacred Heart na uroczystościach pogrzebowych tragicznie zmarłej Lindy A. Błogosławski-Młynarczyk. Całe miasto składało w ten sposób hołd "dziewczynie z sąsiedztwa", która przeszła do historii jako pierwsza kobieta-burmistrz New Britain.

Linda A. Błogosławski urodziła się w New Britain w znanej mieszkankom miasta rodzinie, która od roku 1900 posiadała zakład pogrzebowy na Broad Street, w samym sercu polskiej społeczności tego trzeciego pod względem liczebności Polonii ośrodka w Stanach Zjednoczonych. W roku 1978 z wyróżnieniem ukończyła New Britain High School, po czym, także z honorami, otrzymała dyplom Fairfield University w roku 1982. W tym samym roku zdobyła tytuł dyplomowanej księgowej (CPA). W latach 1989-93 pełniła funkcję radnej we władzach miejskich New Britain. W roku 1993 została pierwszą w historii miasta kobietą, której powierzono fotel burmistrza, a także pierwszym od 22 lat burmistrzem z ramienia Partii Republikańskiej. W miesiąc po objęciu tego stanowiska wyszła bez szwanku z kraksy lotniczej, kiedy awionetka prowadzona przez jej przyszłego męża, Petera Młynarczyka, musiała awaryjnie lądować na polu pod Middletown. Jako burmistrza ceniono ją za systematyczną pracę dla miasta, za bezkompromisowość i optymizm w dążeniu do celu, za stawianie dobra New Britain i jego mieszkańców ponad wszystko. Wkrótce po swej porażce wyborczej w roku 1995 wyszła za mąż za adwokata Petera Młynarczyka, zaś we wrześniu roku 1996 rozpoczęła pracę w Connecticut Lottery Corporation jako dyrek-

tor do spraw finansów. Nigdy jednak nie straciła szczerego zainteresowania sprawami i problemami swego rodzinnego miasta i zawsze chętnie służyła radami i wskazówkami w sprawach finansowych, jeśli została o to poproszona.

Linda A. Błogosławski-Młynarczyk z dumą podkreślała swe polskie korzenie. Była osobą znaną, cenioną i lubianą wśród polskiej społeczności New Britain. W przeddzień ceremonii pogrzebowej przed domem pogrzebowym przy Farmington Avenue od wczesnych godzin rannych utrzymywała się nie malejąca kolejka osób, którym ani mroźny deszcz, ani 2-3-godzinne oczekiwanie nie przeszkadzały w złożeniu ostatniego hołdu Lindzie. Czuwanie przy zwłokach tragicznie zmarłej zakończyło się dopiero około godziny 22:30. Na mszę żałobną w kościele św. Krzyża przybyło nazajutrz ponad tysiąc osób, a wśród nich przedstawiciele najwyższych władz miejskich i stanowych, z gubernatorem Johnem Rowlandem i obecnym burmistrzem New Britain Lucjanem Pawlakiem, rzesze reprezentantów organizacji, firm i lokalnych instytucji oraz wszystkich, którzy boleśnie odczuli przedwczesną śmierć "swojej Lindy." Po 90-minutowej uroczystości kościelnej orszak pogrzebowy dotarł do cmentarza, gdzie spoczywają prochy kilku pokoleń polskich imigrantów, dla których New Britain stało się nowym domem.

Okryte kirem żałoby miasto na zawsze pożegnało 38-letnią Lindę Błogosławski-Młynarczyk. Pozostanie ona w pamięci tych, którzy ją osobiście, znali jako uosobienie uroku, optymizmu i dobrej woli.

W New Britain powstał fundusz charytatywny imienia Lindy A. Błogosławski-Młynarczyk. Jego adres:

The Linda Błogosławski-Młynarczyk Memorial Fund

c/o the New Britain Foundation for Public Giving

29 Russel St., New Britain, CT 06052. ■

Stronę przygotował Robert A. Skarba, tel. (860) 667-8560

NOWY DZIENNIK NOWY YORK 18.03.1998